Nr. 3. Królewska Huta, marzec 1928 Rok 7.

ODZIEŻ

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce
z dodatkiem sezonowym żurnali mód.
Organ Związku Pracodawców krawieckich na Polskę Zachodnią.

Przedpłata roczna
W Kraju . . . . 12 zł
W Ameryce . . . . 3 dol.
Nr. pojedyńczy . . . 1 zł.
Z kompl. żurnali . . . 18 zł półr.

Redakcja i Administracja:
Królewska Huta, ulica Wolności 76
Wydawca:
Wojciech Samarzewski, Król. Huta.
Konto=czek. P. K. O. 300979 Katowice.

Do Pracy!!!

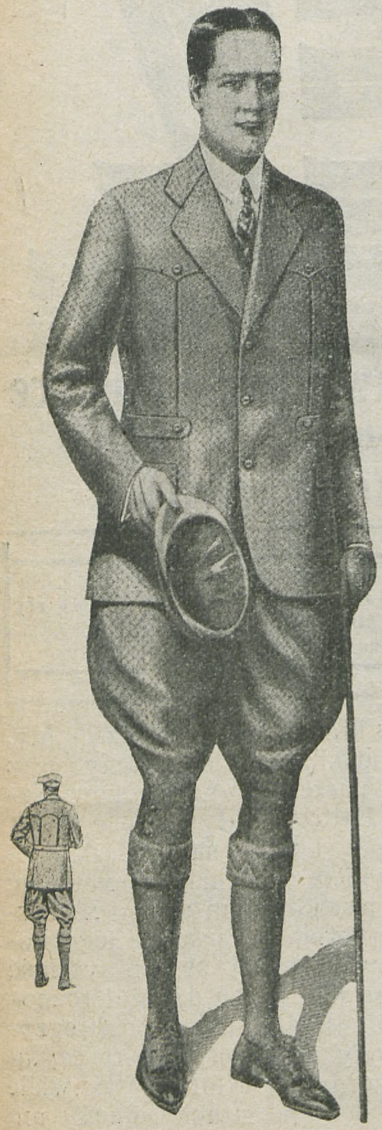
Choć cicho jeszcze przy naszych warsztatach, choć nie słychać jeszcze stuku naszych maszyn, choć niejeden z nas chwapliwie szuka jeszcze w „Odzieży“ kroju pantofelków, czapek i kamaszy, to jednak powoli żółwim krokiem zbliżamy się do nowego sezonu. A nowy sezon w języku roboczym to znaczy: nowa wiara w siłę naszych dłoni, nowy wysiłek woli celem wydźwignięcia się od poziomu na jakim nas życie postawiło. — Nadchodzi więc ten okres, w którym intensywnie stanąć musimy do pracy zawodowej — do pracy która potem i pyłem okroje nasze oblicza. Jednakowoż jest jeszcze dość dużo czasu aby ustalić program i wybrać linję wytyczną, po której kroczyć będziemy i która odróżni naszą pracę od pracy wołu. Ustalimy nasz program, który poprowadzi do dobrobytu naszego i naszej ojczyzny i postawi nasz zawód na takiej wyżynie, na jakiej znajduje się on zagranicą,. Bo, powszechnie znanemi są nam stosunki majątkowe krawców zagranicznych, oraz ich stanowiska społeczne; wiemy już o tem że krawiec może być równocześnie — dobrym prezydentem Ameryki i specjalistą w szyciu spodni, dyrektorem mody i radcą miejskim rodzinnego Paryża, baronem czystej krwi węgierskiej i wytwórcą kostjumów damskich; przywykliśmy już tak dalece do tych pięknie brzmiących tytułów, że nie staramy się nawet bliżej zapoznać z ich właścicielami a naszymi kolegami po fachu. — Z jakąż jednak satysfakcją i zainteresowaniem czytamy życiorysy tych krawców, którzy jak np. Poitret ojciec obecnego „króla“ mody paryskiej — był tak niezdolnym do nauki, że w 12-tym roku życia musiano go oddać do krawca, który po 2 miesiącach próby przekonał się, że „z niego nic nie będzie“ i odesłał go do domu. Jak następnie jako roznosiciel gazet oglądając piękne wizerunki, kreślił na świstkach papieru własne pomysły fantazyjnych sukien damskich — które nawiasem powiedziawszy po latach dwudziestu dały podwaliny pod dom mody, którym obecnie syn jego, przy pomocy całego sztabu artystów i techników krawieckich zarządza. My, młodzi krawcy — którzy od kilku lat borykamy się z różnymi przeciwieństwami, narzekając na los powiadamy: trzeba mieć szczęście, Poitret miał szczeście i dlatego został królem mody — — i w ten najprostszy sposób załatwiamy się z rachunkiem sumienia, zapominając niestety o tem, że „każdy jest kowalem swego szczęścia“. I Poitret był kowalem swego szczęścia a jego kowadłem na którym kuł i wychartował swą przyszłość były te dziesiątki gazet które pod pachą dźwigał roznosząc je abonentom w Paryżu. Pośrednikiem jego egzystencji i jego potomków były te gazety, które czytał w wolnych godzinach wieczornych i którym tak wiele uwagi poświęcał poto, aby i te po latach spłaciły mu dług poświęcając jego genjuszowi całe kolumny.,.

Kolego! Jeśli często w życiu spotykasz się z różnemi przysłowiami i zwrotami mowy odnośnie do pracy na przykład „Módl się i pracuj, Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą, Praca słodzi życie i t. d,“ wtedy pomyśl, iż pracować to nie znaczy tylko igłą albo ciężkiem żelazkiem batożyć kawał materji, z której — choćby pochodziła z najlepszej fabryki angielsklej nie pozostanie ci nic więcej jak piękny żakiet lub modne ubranie, a w najlępszym wypadku... długoterminowy weksel. Bezpowrotnie minął ten okres, kiedy mówiono, że krawcy nie są ludźmi i gdyby nawet doszli do jaknajwiększej sprawności w swoim zawodzie pozostaną zawsze duszami niewolniczemi, niezdolnemi odróżnić co dobre. piękne i sprawiedliwe — — bo krawcy, posiadając obecnie własne pismo zawodowe i własnego kochanego redaktora wiedzą, że ich siłą tkwi tylko w jednolitej organizacji pod sztandarem „Odzieży“, której umiejętne kierownictwo gwarantuje świetną przyszłość tym wszystkim, którzy Odzież nietylko abonują ale i czytają.

Zasyłając wyrazy czci i uwielbienia szan. redaktorowi kreślę się

Ignacy Beer,
Kraków, luty 1928.

Niema interesu



MODY
wiosenno-latowe 1928.

*

Wielm. Panu

pozwalam sobie przesłać niniejsze obrazy mody, które służyć będą jako doradca przy wyborze ubrania.

Ma długoletnia praktyka zapewnia, że dostarczane z mej pracowni ubrania będą modnego stylu i pierwszorzędnego wykonania.

Adres:..

....



W dzisiejszych trudnych czasach nawet i krawiectwo nie może obejść się

bez odpowiedniej reklamy,

aby osiągnąć zadowalający obrót.

Za najskuteczniejszą i najlepszą reklamę okazało się wysyłanie do klijenteli karty reklamowe z modelami najnowszej mody,

Karty reklamowe są sześciostronne zaopatrzone w obfity wybór modeli męskich i damskich.

Do dzisiejszego numeru „Odzieży“ dołączamy osobno jako wzór karty reklamowe z któtkim tekstem.

Cena za 50 potrójnych kart reklamowych wraz z kopertą gdy tekst zostaje jak powyżej wynosi 15 zł.

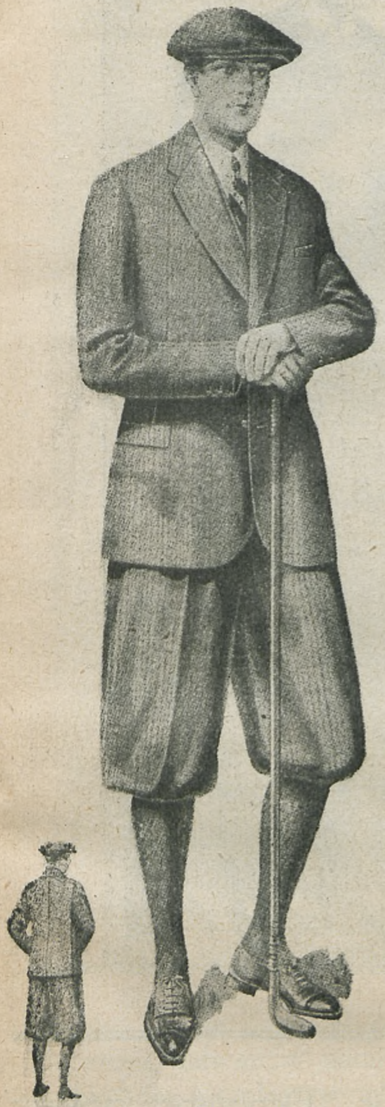
Przy podaniu polecającego tekstu według życzenia i adres (słów nie może być więcej jak 40) i ilość kart 100 wynosi 30 zł, 200 kart 40,— zł, 300 kart 50 zł.

Ponieważ sezon się rozpoczął uprasza się zamawiać zaraz, wysyłamy odwrotnie w ciągu 3 dni. Wysyła się za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

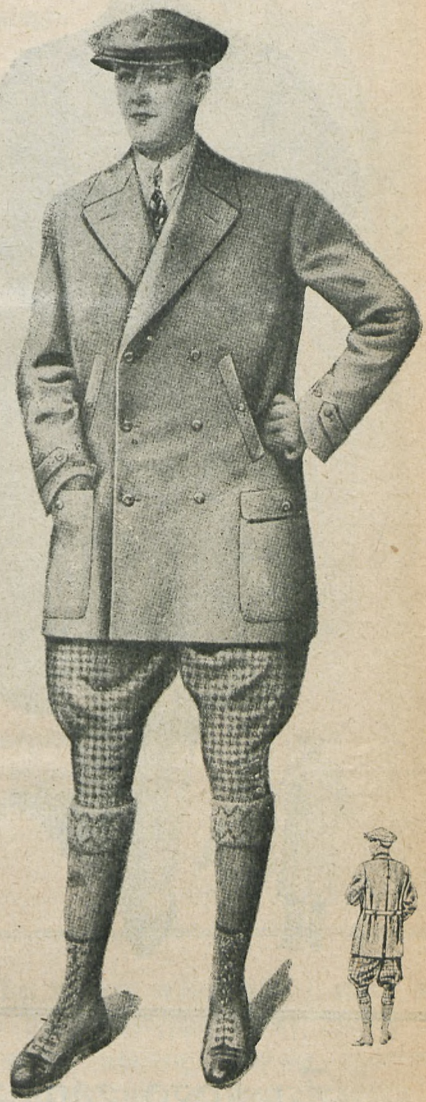
Adres do zamówień:

Administracja „Odzieży“,
Król. Huta.

bez reklamy!!







Do naszych abonentów pocztowych!

Tylko od 15 do 25 marca br.
przyjmują listowi abonament pocztowy na II kwartał 1928 r.

Prosimy zatem naszych abonentów, zamawiających pismo **wprost w urzędzie pocztowym,** by zechcieli w oznaczonym czasie **odnowić przedpłatę.**

Wydawnictwo uprzejmie prosi o pokrycie zalegającej przedpłaty!

Pewna część naszych P. T. odbiorców nie uiściła się dotąd z abonamentu na bieżący kwartał.

O ile do 20. marca nie będziemy w posiadaniu przedpłaty, zastrzegamy sobie prawo ściągnięcia należytości wraz z kosztami pobraniowemi zaliczką pocztową przy wysyłce nr. 4-go.

Uprzejmie zatem prosimy o wniesienie prenumeraty w terminie wzgl. o zawiadomienie nas na piśmie o tem, że prenumeratę otrzymamy jeszcze przed dniem 1. kwietnia.

ŻURNALE

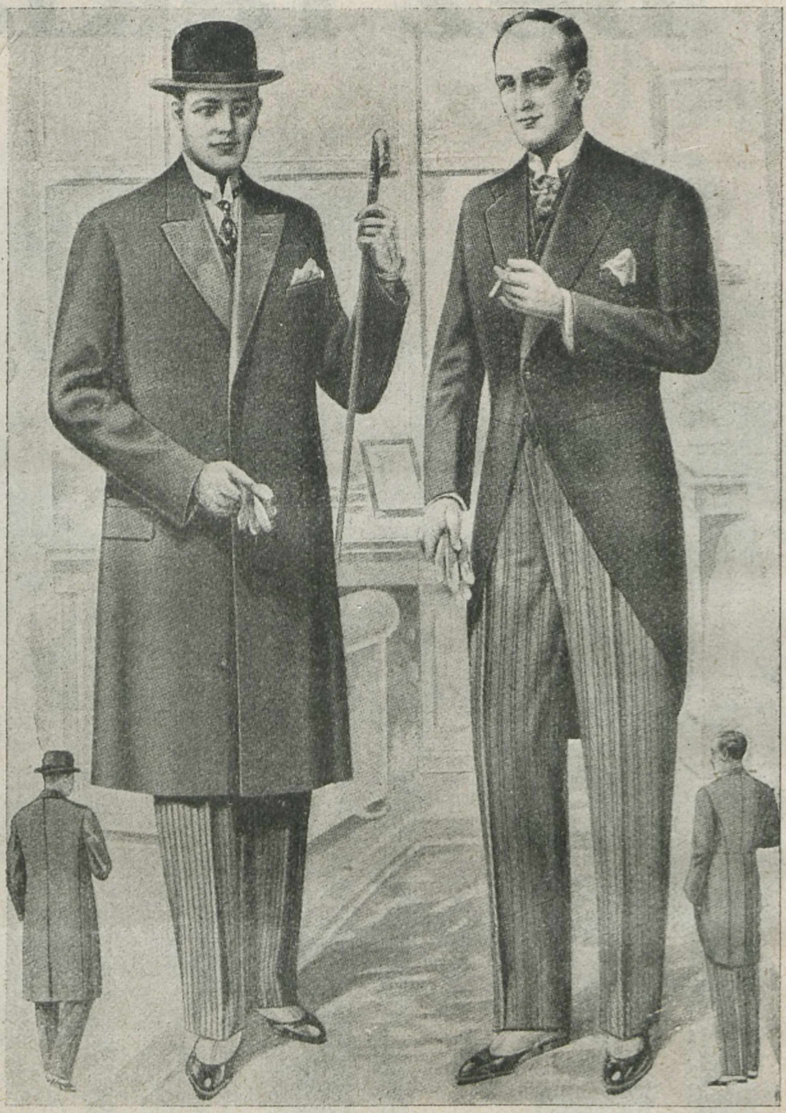
Album kieszonkowy wysłaliśmy w lutym wszystkim abonentom którzy nie zalegali. O ile kto nie odebrał Albumiku prosimy donieść. a zaraz wyślemy.

Zalegający z prenumeratą otrzymają żurnale po nadesłaniu należności za Odzież.

Nadmieniamy, że żurnali na kredyt nie możemy udzielać, bo te jako zagraniczne sami z g ó r y i w dolarach płacić musimy nim nadejdą.

Administrycja.





Za kogo zamąż wyjdę?

Stary czy młodv mąż?

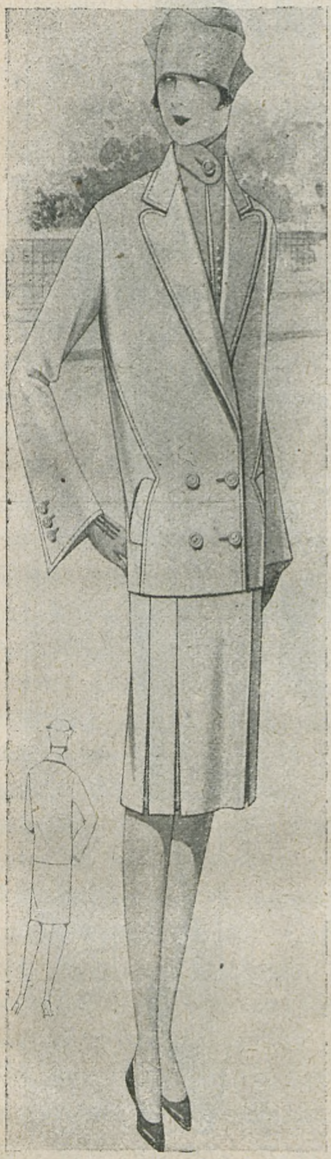
Na herbatce u panny Wandy toczy się ożywiona rozmowa. Tyle nowin! Tyle nowych par skojarzonych w karnawale! Każde zaręczyny dostarczają tematu do obmowy, lub do podziwu, a czasem nawet do zazdrości... Ktoś z oburzeniem opowiada, że młoda, czarująca Ola L... zaręczyła się ze starym, bo aż około pięćdziesiątki liczącym, obywatelem ziemskim. Panienki są zdziwione, nawet skonsternowane, starają się sobie wytłómaczyć tę niefortunną różnicę lat — litują się nad losem ślicznej Oleńki, lecz panna Wanda przerywa im rezolutnie:

— Nie macie powodu do oburzenia, ani do niepotrzebnej litości! Ola bardzo mądrze uczyniła. I ja na jej miejscu postąpiłabym tak samo. Stary mąż może zapewnić kobiecie napewno więcej szczęścia i zadowolenia, niż niejeden młokos.

— Co mówisz, Wandziu! Wytłómacz nam, dlaczego? — zapytała jedna z pań.

— A więc słuchajcie: Oczywiście, mówiąc: stary mąż, nie mam na myśli dziada siedemdziesięcioletniego. myślę o mężczyźnie w sile wieku, starszego odemnie o dwadzieścia lub trzydzieści lat! Słyszymy często, że małżeństwo powinno być cichą przystanią, w której odpoczywa się po trudach życia. Taką przystań zapewnia nam małżeństwo ze starszym człowiekiem. Jest on zwykle doświadczony i przez to właśnie potrafi oszczędzić żonie wiele przykrych rozczarowań w życiu. Jest przywiązany do domu, kocha i ceni swój dom, gdyż poznał już znikomą wartośc uciech pozadomowych. Zwykle w tym wieku człowiek ma już stanowisko zdobyte i byt zapewniony, a tem samem, nędza, ta przyczyna prawie wszystkich rozterek małżeńskich, nie grozi nigdy kobiecie. Młoda żona jest jego jedynem ukochaniem i skarbem najdroższym, spokojnie też można kroczyć u boku takiego męża, gdyż go nie skusi pierwsza lepsza kokota z brzegu, jak to może się zdarzyć u młodego mężczyzny. Starszy mąż jest opiekunem żony, zapewnia jej bezpieczeństwo, stałość uczuć i pogodę

Modna pani winna patrzeć na chmury i według nich dobierać toalety.



Wiadomo powszechnie, iż piękna suknia przyjaciółki wywołuje chmurę niezadowolenia na twarzy wyłwornej damy. Jak natomiast kolor i forma toalet stosować się ma do układu i barwy chmur na niebie, uczy mr. Lucjan Lelong, dyktat mody paryskiej.

Pan Lelong ożenił się przed kilku miesiącami z wielką księżniczką Natalją, córką wielkiego księcia rosyjskiego, Pawła.

Młodzi małżonkowie wybrali się w podróż poślubną do Stanów Zjednoczonych, gdzie mr. Lelong ogłosił serje wykładów w różnych miastach dla dam amerykańskich,

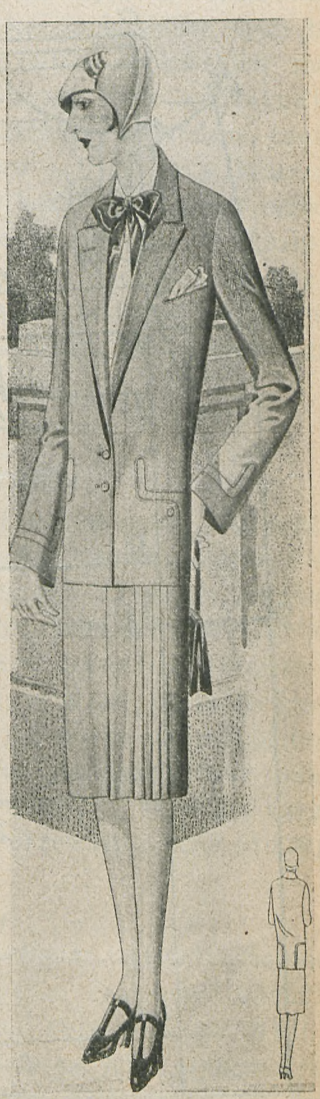
Według poglądów dyktatora mody, układ chmur powinien rozstrzygać o wyborze toalety.

Gdy po niebie przesuwają się ciężki. strzępiaste obłoki, nie wolno wykwintnej damie włożyć sukni ozdobionej koronkami, gdyż selwetka jej zatraci kontakt z niebem. Gdy suną po niebie białe, delikatne, zaróżowione baranki, należy wdziewać sutsze toalety, aby odbijać od atmosfery.

W dni pochmurne trzeba unikać kolorów pastelowych, a natomiast gdy słońce pali, dobrze wygląda dama w przyćmionych barwach,

Te same przepisy stosują się i do salonów. Zanim wytrawna kobieta zdecyduje się na wybór sukni, powinna wiedzieć, jak wyglądają ściany i meble salonu, w którym ma spędzić wieczór. Bez tych wiadomości nie będzie dobrze ubrana.

Wykłady p. Lelanga cieszą się niebywałem rozgłosem, a wszystkie miejsca wyprzedane są na dwu tygodnie naprzód. **Broda.**



---

ducha. Życie z nim płynie cichą falą, być może pozbawioną bałwanów namiętności, ale także daleką od wybryków i szaleństw młodości.

— Oh! jaka ty rozsądna, poważna, ale zarazem nudna z tym swoim starym mężem, Wandziu! Ja wybiorę sobie za męża tylko rówieśniaka — wykrzyknęła Hanka, śliczna dziewczyna, z niesforną grzywką i dużemi oczyma.

— Pozwólcie mi obronić mego przyszłego młodego, tak, tylko młodego męża! Młody mąż jest towarzyszem żony, ramię w ramię idą przez życie, razem budują swój dom i swą przyszłość od podsraw. Mój młody mąż po pracy, wieczorem, nie zasiada w fotelu i nię czeka, aż żona mu poda gazetkę i kawę. nie, on po pracy wraca, pełen jeszcze sił, przebiera się we frak: wychodzi wraz ze mną na zabawę; tańczymy i bawimy się razem — jednako zmęczeni lub rozbawieni. Mój mąż nie boi się żadnych rywali, jest tak samo młody, jak otaczający go mężczyźni, może się z nimi porównać bez ujmy dla siebie, a w razie potrzeby i obronić. Jest młody — kocha więc muzykę, taniec, widowiska i stara się, ażeby i dla mnie to było dostępne. Jest młody — lubi więc ruch i wszelką zmianę: używa sportów, chodzi na wycieczki, podróżuje, to też rozkoszą są nasze spacery w górach, przejażdżki łodzią — jednakowo dobrze też znosimy trudy podróży i niewygody. Nędzy się nie boimy, jesteżmy młodzi, a wspólną pracą zapewnie też uda nam się swój byt utrwalić. Powoli budujemy swą przyszłość, być może nie mamy na razie dostatków, lecz jak dobrze jest tak razem kroczyć przez radość i bóle życia. Starzejemy się razem, a jakże cudna jest starość, gdy wzpólnie można przeżywać wspomnienia minionej młodości.

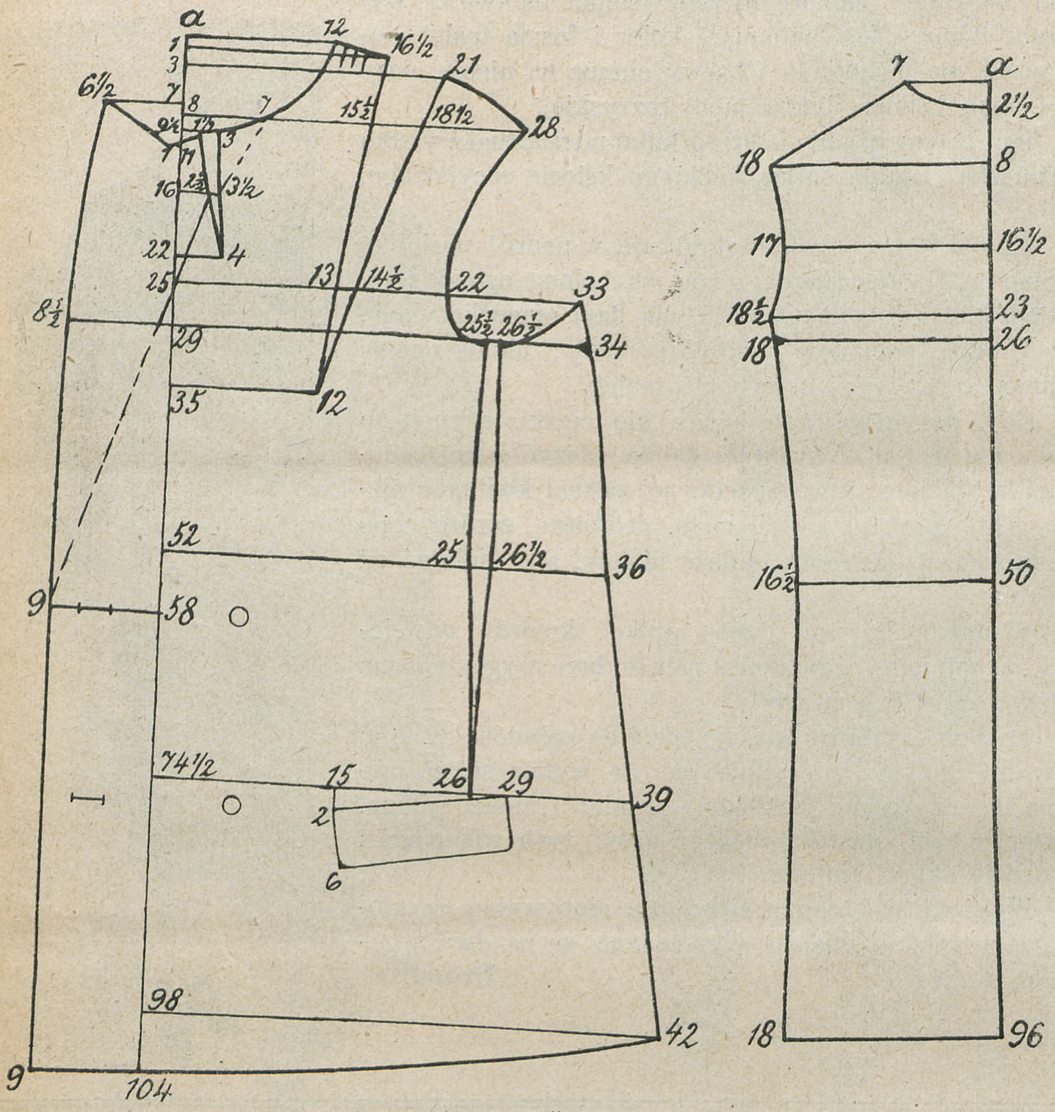
— Brawo, brawo! — wykrzyknęły chórem zebrane panienki.

Ale panna Wanda jeszcze raz głos zabrała:

— Nie przekonałaś mnie, Wandziu! Moje argumenty są dyktowane przez rozum, tobie zaś uczucie maluje taki stan rzeczy? Czyż jedno może zwyciężyć drugie?

L. Gr.

Krój modnego żakietu stan przedłużony, styl męski



1/8 nat. wielkości.

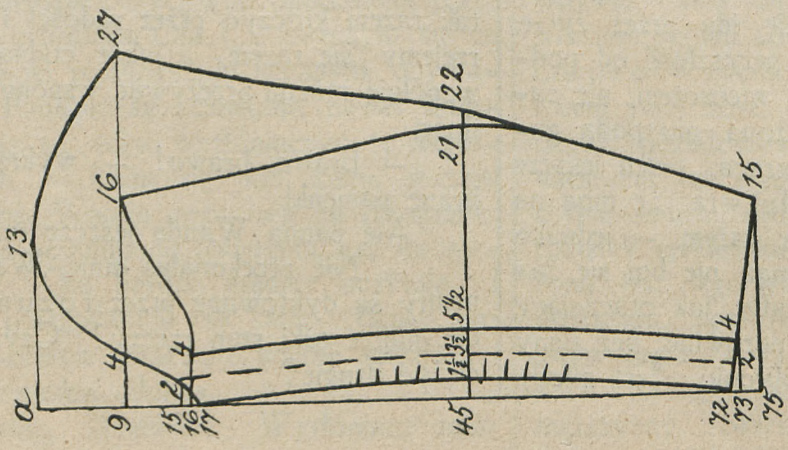


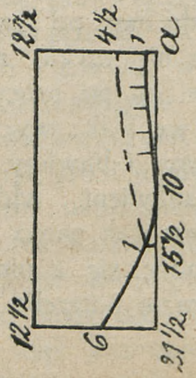
Modny kostjum damski styl męski krój obok.

Miara: Stan 47, długość 96, plecy 17, rękaw 72 od kuli licząc, obj. piersi 48. obj. bioder 50 cm.

Ustawa rysunku i pojedynczych części kroju na naturalną wielkość przenosi się za pomocą winkla i zwykłego centimetra. Liczby na rysunku oznaczają centimetry począwszy od a w dół i szerokość przenosi się centimetrem na papier. Na linji prostopadłej od a powstają liczby od których ciągnie się linje zasadnicze poprzeczne, na których znów wymierzamy miary objętości i szerokości. Pojedyńcze punkta są przez proste jak i owalne linje złączone W ten sam sposób wykona się wszelkie kontury, tak samo przy rękawie i kołnierzu.

Wykonanie tego żakietu nie sprawia krawcowi żadnej trudności, gdyż tak krój jak i wykonanie form jest to samo co przy męskiem, oprócz zaszywki na pierś i szerszego rękawa wierzchniego, za to spodni rękaw węższy.





Towaroznawstwo.

Aksamit.

Aksamity znane są w Europie od czasów, w których Rzymianie podbili część Azji i stamtąd, a mianowicie z Indji zaczęli je sprowadzać. Przez kilka wieków handel dostarczał Europie aksamitów ze Wschodu, i zdaje się, zę dopiero wtedy poznano sztukę ich tkania, kiedy Wenecjanie i Genueńczycy zawiązali stałe stosunki handlowe z Arją południową. To też Francuzi i Włosi najpierw założyli u siebie fabrykację aksamitu i znakomicie ją udoskonalili, szczególnie w Lyonie. Aksamit wyrabiano z jedwabiu, wełny i lnu, w ten sposób wszakże połączonych, iż jeden tylko lub dwa z powyższych materjałów składają się na całość. Prawdziwy aksamit indyjski tkany był z czystego jedwabiu, sposobem sześciodrutowym czyli sześcionicianym. Od tego właśnie sposobu poszła nazwa tkaniny w języku greckim, który w średnich wiekach był językiem handlowym, do porozumiewania się między Europą i Azją służacym. Dosłownie bowiem bizantyńska nazwa aksamitu: hexamiton, hexamitos, znaczy „sześcionit", od hex — sześć i mitos — nić. W Polsce był już znany w XIV. wieku. Według bowiem rejestrów skarbowych dworu króla Wł. Jagiełły z r. 1393 zapłacono 32 grzywny czyli około 16 funtów srębra za sztukę aksamitu, z którego także kaftan dla W. księcia Witolda wykrojono. O aksamicie wspomina Rej. Czarny aksamit sprowadzony dla króla Zygmunta Augusta, kosztował łokieć po złotych ówczesnych 2 i groszy (srebnycb) 20. W insrruktarzu celnym, postawionym za Jana Kazimierza na sejmie r. 1650, znajdujemy: „Od sztuki aksamitu wszelkiego, jakimkolwiek nazwiskicm nazwanego, gładkiego, rysowanego, drukowanego, strzyżonego wszelkiej farby fl. 10". W porównaniu z innemi tkaninami, cło od aksamitu było równe z cłem od złotogłowiu, wyższe niż od adamaszku i atłasu, od których płacono po fl. 8, a niższe od felmy rozmaitej farby i gatunku, której sztuka płaciła cła fl. 15. Aksamit służył w Polsce do bogatych strojów osób płci obojga, na ubiory kapłańskie i monarsze, zdobiono nim trony i pałace możnych, ich łoża i wyściclania powozowe; świetny wesołym, czarny smutnym chwilom towarzyszył. Panowie pokrywali ponsowym aksamitem delje futrzane. Za czasów Bony rozpowszechnił się w użyciu aksamit czarny, którego nietylko w czasie żałoby, ale i do zwykłych strojów włoskiego kroju używali. O fabrykach aksamitu w Gdańsku i w Wilnie w wieku XVII nię posiadamy bliższych wiadomości. R. 1767 wileński cech aksamitników połaczył się z cechem kuśnierzy. ale ci „aksamitnicy" nic byli to fabrykanci aksamitu. Takie cechy napotvkamy po wszystkich większych miastach, a aksamit sprowadzany z zagranicy, bo aksamitnicy wyrabiali co najwyżej aksamitki, byli to bowiem właściwie szmuklerze, rękodzielnicy jedwabnych frendzli i tasiemek. Konstanty Platter w Jarosławiu miał założyć fabrykę nietylko adamaszku ale i aksamitu, ale także bliższych wiadomości o niej nie posiadamy. Podskarbi litewski Antoni Tyzeuhanz sprowadził Francuzów do Grodna, aby kierowali fabryką tkanin jedwabnych. Bolało go serce, że tyle miljonów wychodzi z Polski za bławaty. Usiłowano więc aksamity tkać nad Niemnem, ale Tyzenhanz zbankrutował i tylko w Archiwum Głównym w Warszawie przechowują się olbrzymie księgi rachunkowe tych fabryk. Wspaniałe aksamity z darów królewskich magnackich posiadał kościół N. Panny Marji w Krakowie. Gdy zostały uznane za niepotrzebne i sprzedane, część ich dostała się potem do zbioru p. Bisie'ra w Warszawie. Ksiądz Młodziejowski w kazaniach swoich mówi: 1) Aksamit,y, atłasy sławy nie czynią. 2) Ni aksamit, ni atłasy nie dodadzą ci krasy. 3) Widziałem świnię w aksamitach (lub w Gronostajach) chodzącą. Aksamity i Gronostaje są to nazwy dwuch zaścianków pomiędzy Hrozowem i Kopylem położonych.

Atlas — hatlas.

Po arabsku atlas znaczy gładki, połyskujący, stąd przez Turków przeszła do Polski nazwa sprowadzanej z Persji tkaniny jedwabnej, połyskującej, używanej do ubiorów kościelnych, do strojów niewieścich i mężkich, na żupany, czapki i hajdawery, a w domach możniejszzch na kołdry i obicia do komnat. Połysk tej materji pochodzi z tego, że nitki osnowy i wątku nie przeplatają się nawzajem jak w zwykłych tkaninach, lecz nitka wątku przeskakuje kilka nitek osnowy, skutkiem czego na jednej stronie znajduje się przeważna ilość osnowy, a na drugiej wątku.

Baja,

gruba, miąższysta tkanina wełniana, zwykle ciemnej barwy, używana na bundy, gunie, czamary i opończe w porze chłodncj, sprowadzana była w wieku XVII z Anglji do Polski, a w XVIII stała się już wyrobem krajowym. Wacław Potocki w wieku XVII pisze: „W grubej bai — często się radość i pociecha tai".

Barchan

inaczej barkan, barakan z arabskiego berkan, włoskiego baracanę i niem. Barchent tkanina ścisła w 3 lub 4 nitki wiązana, bawełniana lub z małą domieszką lnu z prawej strony gładka, z lewej kosmata. Barchan znany jnż był w Polscę za Zygmunta III używany na spódnice zimowe przez niewiasty, na podszycie płaszczów dla ludzi dworskich i uboższej szlachty. W instruktarzu celnym z r. 1659 spotykamy cło od barchanu.

Barwa,

kolor, farba, maść. Ze staroniemieckiego varve i farawa utworzyli Czesi wyraz barwa: W Polsce utrzymywały się barwy; aruuty, cwelichy, drylichy, sukna, szkoty, robiono z nich kitle, kitliki, ferezje, ubiory chajduckie, pajuckie, kozackie, furmańskie, masztalerskie. Po barwie poznawano chorągwie Panów i poczty szlachty; barwą nazywano wiec i umundurowanie wojska. W bogatym sklepie Wilczka we Lwowie były r. 1674 między innemi barwami; kiry, fiolety, karmazyny, szkarłaty, purpury, koraliny i blamparanty. Kolorem miłowanym przez Słowian wogóle, a zwłaszcza przez Polaków, był szkarłat czyli czerwień. Z tego to powodu orzeł biały był od wieków przedstawiany w polu czerwonem. Odwieczny

żupan. Za Augusta II Sasa najulubieńszym mieszczan ubiorem były perlowe kontusze, czerwone żupany i paselitelub jedwabne. Wówczas to Czartoryscy, Lubomirscy i kilku innych panów zamienili kontusze na strój cudzoziemski, ale na koronacji Augusta III wszyscy jeszcze magnaci byli w stroju polskim, dopiero gdy August III powrócił do stroju niemieckiego, panowie także rzucili się za nim do niemczyzny. Odtąd na zjazdach przedstawiały się dwa narody: polski i niemiecki. Szlachta ubierała się jeszcze wszystka i dzieci swoje po polsku. Za Augusta III poczęli Polacy używać kontuszów bławatnych i kamlotowych i do czapek wierzchów materjalnych tegoż koloru, jakiego był żupan. Kontusze i żupany sukienne bramowano sznurkami jedwabnemi tegoż kolorn, jakiego był żupan i kontusz albo też srebrnymt i złotymi. Ubożsi mieszczanie nosili żupany żółte łyczakowe z włókien czyli z łyków konopnych i diatego przezywani byli łykami byczakami. Chłopców na święto i do gości strojono w żupanek bławatny i kontusik sukienny, który miał rękawy od ramion rozcinane i w tyle na krzyż pod pas założone. Posłowie sejmowi przyjęli w r. 1776 kontusz za mundur województw z przepisanęmi barwami. W Królestwie Kongresowym posłowie na sejmach, sejmikach i niektórzy sędziowie do r. 1831 w kontuszach zasiadali. Starsi cechów warszawskich przywdziewali kontusze na święta i procesje uroczyste a zwłaszcza Bożego Ciała do r. 1845. Kontusik z wyłotami bywał także strojem Polek.

Trącenie zarzucanym wylotem kogoś. stojącego w tyle uważano za zniewagę. Gdy raz książę Radziwiłł „Panie Kochanku" wylotem uderzył niby mimowolnie księcia prymasa, brata Stanisława Augusta, a ktoś z obecnych ostrzegł go, co uczynił, Radziwiłł niecierpiący Poniatowskich odrzekł: „Nie panie kochanku ja tak chciałem".

Mamy stare przysłowia 1) Choć bez kontusza ale dzielna dusza. 2) Hulaj dusza bez kontusza. 3) Kontusz bez rękawa, gorsza bez dachu chałupa.

Najpiękniejsza wełna świata.

Na półn. wschód, blirko gor Himalaji. leży kraj pod nazwą Kaszmir. Hodują tam masę owiec, znanych dla swej znakomitej wełny na caiym świecie. Żyjąc bardzo wysoko w górach. bo około 4000 metrów, noszą bardzo długą i dobrą wełoę na sobie, by przeciwstawić się bardzo srogim mrozom. O znakomitości wełny zimowej tychże owiec świadczy najdobitniej fakt, że szal wykonany z delikatnej tkaniny owej węłny w 2 metrach szerokości, z łatwością przez pierścionek przeciągnąć można. Równocześnie szale te sa tak doskonałe i gęste, że utrzymują nadzwyczaj dużo ciepła.

O znaczeniu odzieży.

Pod tytułem „Swawola śmierci" ujawniło się piękne dzieło amerykanina Mulforda, wielkiego spostrzegawcy i myśliciela ludzkiej doli, a w nim ustęp pod nagłówkiem niniejszego artykułu, w którym autor myśli, których i my. jako codzienni praktycy dotykać się musimy ujawnia w bardzo ostrych zarysach. Zapatrywania swe na strój i odzież ludzką przedstawia bardzo psychologicznie i nadaje wyglądowi zewnętrznemu człowieka wielkiej wartości. Jest on najlepszym obrońcą interesów naszych wobec klijentów. Życzyć by wypadało, by krawięc polski przejął się temiż zasadami, by nmiał wszczepić ten moment powiedzmy duchowy, klijentowi, że w stroju musi być i dusza. częściowo i ciału potrzebna.

Przyznać trzeba, że język w nim jest twardy i nieugięty, zaś tłomaczenie z niemieckiego, na co szczególnie zwracamy uwagę.

Ustrój myślowy ciala ludzkiego jest w pewnej zależności i od ubrania. To też człowiek, noszący dość dlugo ubranie swe, nie robi na zewnątrz dobrego wrażenia. Każda myśl jest częścią własnego „ja", ostatnia zaś myśl najnowszą i najświeższą tegoż „ja". Kto stare ubiory nosi wstrzymuje niejako zdobycie nowych myśli, z ubrania zaś starego przedzięźga we własne, młode życie, resztki dawnych trosk, utrucia i kłopotów, które ongiś z życia własnego w nie wpłynęły. Obciąża więc własne nowe „ja" ze starem, strupieszałem lat minionych. Ubranie podobne staje się wstrętnym, gdyż zatraciło ono swą duszę. — Nowe natomiast uwalnia od duszności, czyni duszę lekką, zapomina się w nim o ostatnich dniach trosk i kłopotów. Nawet ubrań z dobrych czasów nie należy zachowywać, gdyż nie trzeba z powrotem wczałgiwać się choćby i w szczęście, jeśli ono przeminęło. Noszenie odzieży starych jest to po prostu utrata sił, jeśli przy ukryciu ciała swego znikomego, jako cel główny występuje — oszczędność! To pogląd strasznie strupieszały.

Czyżby natura, lub gady proste nawet, wyżej od nas stać miały? Wąż nie włazi w starą swą skórę, a natura cala przyobleka się corocznie w nowe odzienie, gdyż nie znosi starych strojów, jak upierzenia. sierści i koloru zewnętrznego. Gdyby w naturze było przeciwnie, wygląd jej byłby do starych spodni podobny, zaś przecudny nasz firmament niebieski, w oczach naszych spadłby do najniższego szczebla sklepu tandeckiego.

Jest rzeczą nader kojącą, ujrzeć częstą zmianę barw kolorów, rozwesela to oko i orzeźwia ducha, a co duszę orzeźwia, musi i ciało podnieść i uszlachetnić.

Prawdziwa intuacja skierowuje poniekąd ludzi do przybierania strojów zastosowanych do pewnych okoliczności. Nie wolno bowiem przenosić na święto kłopotów codziennych wzgl. odwrotnie. Każde zatrudnienie domaga się pewnego, a specjalnie do okoliczności dostosowanego ubioru, aby sił swych w poszczególne interesy nie przenosić jednolicie. Wtedy bowiem dopiero wpada w czynność odpowiednie do danej okoliczności potrzebne usposobienie. W życiu bowiem codziennem, w walce o chleb nie wolno żądać od bliźniego żadnych poniżań oraz gwałcenia jego myśli i przekonań.

To też we wszystkich nam znanych religjach nosi kapłan szaty odpowiednie do okoliczności, towarzyszącej nabożeństwu.

Kapłan celebrujący je w szatach godowych, a będący w sferze myśli najwyższej wpływa na otoczenie

nietylko ceremonialnie i wierząco, albowiem w ludzie tkwi nader głęboka wiara w cudy rzeczy cennych jak amulety. relikwie czy rzeczy święcone, o tyle jednak tylko o ile dany przedmiot jest przeciążony osobą, która ją posiadała lub choćby tylko dotknęła.

(N. p. Krzyż Chrystusowy, szaty św. Pańsk., przyp. Red.).

Przejdźmy stąd w inną dziedzinę. I tak n. p. poczucie w łachmanach żebraka wydaje się być innem, bo przejęte strachem, cierpliwością i pokorą, niźli w stroju człowieka „znacznego", w którym ma się obce wrażenie.

Są i na świecie rzeczy i dążenia wyższe i niższe. Spostrzegamy, że rzeczy niższe, choćby i lżejsze po sklepach i zaułkach pełzają, gdyż tam więcej istnieje dążności do mętów i smętów, niźli na wyżynach. Podobnie i z ubraniem. Ona jest niejako duchowem otułeniem człowieka, którego figurę ma zawsze nowo i gustownie ubierać, czy w samotności. czy w towarzystwie. Gracja i elegancja natomiast winny z wnętrza pochodzić. Tam bowiem tkwi dusza ciało zdobiąca.

Kolony są wyrazem nastroju duszy; niewola, smutek, brak nadziei wybiera zawsze czarne. My, ludzie zachodu, wierzący w głębi serca, po zgaśnięciu własnem i rozkładzie ciała. tylko w śmierć, bierzemy do obrzędu pogrzebowego ubranie czarne, chińczyk natomiast, mający o śmierci inne pojęcie stroi się w biel, co u niego nie jest żadnym kolorem, tylko reprezentuje wielką ciszę.

Przyrodzonem rasie naszej jest i to, że ludzie w wieku t. zw. „poważnym" ubierają się w kolory ciemniejsze, gdyż czują się u schyłku żywota własnego i wydaje im się, że weszli w życie, gdzie wszelka wesołość, uśmiech i nadzieja z wolna znikają i oczekują ze związanemi rękami, równo męczennikom, w latach niewielu zostać zgrzybiałymi starcami, Wszyscy oni wnoszą już naprzód żałobę w okół siebie.

Widok młodości w świeżych kolorach jest dla nich nawet nieprzyjemny i obrażający, a wewnątrz jedynie podnosi uczucie ich otucha tejemnie ukryta, że i młódź się wnet przewlecze z krainy młodości w życie podobne i to twarde, puste i niewesołe.

Świat jest pełen ludzi, u których przy pierwszej przeżytej młodości, zanika już zamiłowanie do stroju gustownego. To znak śmierci, korpus tych ludzi poczyna wtedy obumierać, oni idą powoli ku śmierci... Takie niedbalstwo stroju oznacza brak miłości dla pracy i kultu przy gustownem ubleraniu się, a pomnijmy, że czyniąc coś dla siebie bez miłości żadnej. jest to krzywdą własną. W młodości tkwi najwięcej wybujałej mądrości i intuicji, gdyż dusza posiada nowe ciało, które do wieku pewnego wolne jest od powoli narastających ciężarów, starych, zmurszałych poglądów, które wyraz swój kjawniają w przedwczesnych wyrokach i wstecznych zwyczajach lat „dojrzałych".

Młodość natomiast, w radosnej swej samowiedzy jest rozigrana, szacuje kłopoty podług wartości ich, to jest wcale nic i odrzuca je od siebie, lubi się stroić, zbytkuje porówno z naturą w królestwie farb i kolorów i jest rozumniejszą niźli „wiek dojrzały", który śniedzieje w prawach fałszywych i tamuje sam sobie drogo do zowej nadziei i uciechy przez strupieszałe obce doświadczenia.

Dlatego rzec im trzeba: „jeśli się nie odwrocicie, będziecie jako dzieci", gdyż przez każde delikatne, nowe ciało dusza lśnieje anjelskości, przebłysk obietnicy, która w bezmyślnej samowoli ginie, zniszczona myślą surowego materjalizmu,

Na to słychać cichy pomrók: „Jak my, nu których spoczywa ciężar żywota, możemy posiadać tyle czasu i środków, by przy każdej okoliczności dostrzec ubrania swego, możliwie nawet kilkakrotnie dziennie się przebierać zamiast dbania o rzeczy najkonieczniejsze"? Na to odpowiedź krótka: „Możność tegoż tkwi w was samych! Nastrójcie własną swą wolę, to boskie i wieczne dziedzictwo. ten magnes, który wszystkie rzeczy tegoż świata pod wasze losy podciąga, a nawet i w tą, pozornie poboczną dziedzinę"! Wzbraniajac się z godnością, z siłą i bez niecierpliwości złych strojów, złych mieszkań, złego odżywiania się — żądajcie wszystko co najlepsze — a stanie się ono z biegiem czasu waszem.

Kto ma obawę przed złemi stosunkami życia i rok rocznie upatruje trudniejsze warunki bytowania osadza sam siebie na mieliźuie i otrzymuje w zapłacie siłę, która jego przygniecie i przytłoczy — i trzymać będzie tak,że łachmany na nim, a on łachmanami oblepion będzie.

M. Z.

Kredyty dla rzemiosła.

Bank Gospodarstwa Krajowego rozpoczął akcję kredytową dla wspomagania tutejszego rzemiosła. Na podstawie uzgodnienia zakresu i warunków kredytu z przedstawicielami tutejszego rękodzieła i innych warsztatów pracy Bank udziela na razie zaliezki, na ogólną sumę kredytową, której wysokość będzie ustalona po zapoznaniu się z rozmiarami zapotrzebowania. Tymczasem Bank wyasygnował już 2 miljony złotych dla województwa Sląskiego na pożyczki dla poszczególnych warsztatów pracy na cele obrotowe. Rozdziałem tych pożyczek zajmują się komitety powiatowe, utworzone p.zy kasach powiatowych, z któryeh każdy, zależnie od przewidzianego zapoirzebowania, otrzymał do dyspozycji po 100—200 tysięcy złotych. Pożyczki te mają być spłacone w 2 i pół latach i oprocentowane po 6 proc. w stosunku rocznym.

Poza temi pożyczkami na cele obrotowe Bank ma udzielić także kredytów na cele inwestycyjne dla rękodzieła i innych tego rodzaju mniejszych warsztatów pracy. Chodzi tu o inwestycje mniejszego znaczenia, jak zakup maszyn np., co do których komitety miejscowe mają przedłożyć Bankowi odpowiednie materjały. Na konto tych pożyczek Bank udzielił już zaliczki w kwocie 1 miljona złotych. Pożyczki te będą długoterminowe i będą się rozciągały na okres 5 lat.

Na dłuższy jeszcze okres czasu są przewidziane pożyczki na większe inwestycje, jak rozbudowę i roz=

szerzenie warsztatów itp. Co do tych pożyczek rów- nież są obecnie zbierane potrzebne materjały, ma- jące zilustrować wielkość zapotrzebowania i rodzaj inwestycji. Po zbadaniu tych materjałów, Bank o- znaczy wysokość udzielić się mogącego kredytu na ten cel, który też będzie oprocentowany w stosunku 6 proc. rocznie.

KORESPONDENCJE.

Abonujcie „Odzież".

Kto chce uniknąć różnych błędów, jakie w naszym zawodzie zachodzą, i te z łatwością usunąć oraz poznać różne budowy korpusu ludzkiego ten nie śmie żałować parę groszy na abonowanie Odzieży.

Do was młodzi krawcy i koledzy jako sam jeszcze młody się odzywam, by krawiectwo w Polsce było lepiej udoskonalone, to musicie więcej pracy dodać dla swych uczni. Mamy takich, którzy tylko na szybkiej robocie nie planowej wykorzystają ucznia nie ucząc zasadniczo krawiectwa. Że my nie stoimy wyżej w swem fachu, to zależy na mistrzach, bo tu jest nietylko praktyka potrzebna, ale i teorja, i tej właśnie brak.

Ja praktykowałem w Miechowie u mistrza F. C., który jest abonentem Odzieży od samego początku i nam Odzież do czytania dawał i wyjaśniał, to w stosunku do innych uczni dużo osiągnąłem z teorji krawiectwa, i jestem tak zamiłowaoy do tej gazety, a to tylko przez zachęcenie własnego mistrza. Gdy takich mielibyśmy więcej, to też dalej stałoby krawiectwo w Polsce, ale większość mistrzów jak się przekonałem gazet fachowych ani rzemieślniczych nie czyta, więc jakie podwaliny zasadnicze może dać chłopcom u niego w terminie się znajdującym?

U nas w Pinczowskim powiecie nie mamy krawców Polaków, a potrzeba ich jest. Ludność już coraz więcej zapoznaje się na tandecie i wraca z powrotem do krawca po ubranie miarowe.

Jan Konieczny,
Wojew. Kieleckie.

Jak należy zrobić.

Dziedzina krawiecka w powiecie Wieluńskim stoi na dość wysokiej skale, tylko niestety brak w niej jedności. brak nawet ideowego człowieka, któryby zechciał podjąć się tak pożądanej inicjatywy. W niektórych mniejszych miasteczkach pozakładane zostały cechy krawieckie i te jedynie zjednoczyły krawców w niektórych okolicach, było to wszystko błahostką, i dopiero wówczas zakrzątnęły się do gorliwej pracy wyzwalania na mistrzów i czeladników, kiedy przed 15-tym grudnia ubiegłego roku, ściśle oznaczonym termie wyszło rozporządzenie władz, że w tym właśnie dniu skończy się ich działalność.

Wyzwalano wówczas na całego, nawet niezwracano uwagi, czy dana osoba ma zdolność w rzemiośle piastować godność „mistrza". Chodziło co prawda o wyzwołenie kolosalnej ilości i przytem o zdobycie do Cechu odpowiednich funduszów. Jest to bardzo piękna myśl, jeżeli chodzi o zdziałanie czegoś, ale z zastrzeżeniem musimy tu zaznaczyć. iż funduszu zgromadzonego z ogólnych kieszeni nie wolno nam było co roztwonić. A tylko należałoby fundusz takowy z cechów krawieckich zgromadzić do jednego centralnego cechu np. w Wieluniu, i za to wybudować tak zwany Dom krawców w Wieluńskiem. Byłoby to bardzo pożądane nietylko dla nas samych ale i dla naszych przyszłych pokoleń.

Wołam do krawców z Wieluńskiego i proszę zabrać głos również w przyszłym numerze Odzieży jak na tą sprawę się zapatrujecie.

Zasyłam pozdrowienia — Cześć.

Maksymiljan Kowalczyk.

Pogląd ucznia na nauczanie się krawiectwa w szkole i prywatnie w województwie lubelskicm.

Podstawą dobrobytu każdego narodu jest na wielką skalę rozwinięte rzemiosło, ale rzemiosło w całem tego słowa znaczeniu. Wiedziały o tem już dawniej państwa zachodnie jak np. Niemcy, Austrja oraz Belgja, dlatego też u nich każdy obywatel ma w ręku jakieś rzemiosło, w którem się doskonali. I w ten to sposób ludzie zapobiegają niedoli swej,

Tymczasem u nas rzecz przedstawia się inaczej. Rzemiosło jest zaniedbane, a jeśli jest, to znajduje się przeważnie w rękach obcych. Jako przykład wezmę krawiectwo, ponieważ jestem uczniem szkoły krawieckiej.

Jeśli gdzieś trafi się jaki krawiec Polak, to najczęściej narzeka i cierpi niedostatek. A dlaczegoż to? Oto dlatego, że ludność nieuświadomiona idzie z robotą do obcego mniemając, że ten mu zrobi taniej. Tak jest, ten mu zrobi taniej, bo on wie, że tylko w ten sposób zdobędzie sobie na jakiś czas klientelę.

Ale będzie to bardzo krótko, bo ludzie poznają się na tej robocie, ponieważ jest ona wykonana nieprawidłowo i niestarannie, dlaczego się to dzieje napewno każdy wie. Jakże może taki krawiec oddać ze swego warsztatu porządny garnitur, jeżeli on trzyma uczniów, którym zaleca jak największy pośpiech, a nie zważa na to jak oni tę pracę wykonywują. Bo uczeń, jak to uczeń nie chce się na tyle nagiąć do pracy, aby zaspokoić wymagania mistrza. Ucznia trzeba zachęcić, pokazać jak się daną rzecz robi.

Widzimy przeto, że uczeń przywyka powoli do tych warunków jakie go otaczają, następnie przywyka do tej niestaranności w wykonywania pracy i w ten to sposób będzie wyglądał przyszły krawiec.

Aby zapobiec złemu, zaczęto zakładać szkoły zawodowe, w których młodzież mogłaby się uczyć w upodobanych zawodach. Widząc jakie znaczenie ma kwalifikowany krawiec, zakładano najwięcej szkół krawieckich.

Powiat biłgorajski nie powstał też ostatni. W miasteczku Biłgoraju założono szkołę, a jako podstawę tejże — dział krawiecki. W taki to sposób powstała pierwsza placówka w powiecie, która ma dać w przyszłości dla kraju dobrych rzemieślników. Nad wszelkie oczekiwanie Sejmik tegoż powiatu okazał się jak najlepiej usposobiony do szkoły. Niedość, że własnym funduszem zakupił potrzebny inwentarz, opłaca profesorów, ale jeszcze uczniom uboższym daje darmo utrzymanie w bursie. Na kierownika działu krawieckiego został powołany biegły w swym zawodzie mistrz Karol Broda. Niestety, jak każda instytucja nowozałożona ma swych sprzymierzeńców i wrogów tak samo i szkoła ta miała

także wrogów. Tymi wrogami byli krawcy żydowscy, a nawet i katoliccy. Widzieli oni w szkole wielkiego współzawodnika. Szczególnie żydzi okazali się groźnymi.

Znając przebiegłość tego narodu nie można wątpić, że otumanili ludność mniej świadomą szkół zawodowych. Poczęto wołać ze wszystkich stron, że ta szkołą niczego nie nauczy, a tylko jest to strata czasu i pieniędzy, a natomiast można się czegoś nauczyć jedynie w prywatnym warsztacie. Jednak wszystkie te zarzuty zostały odparte i unicestwione przez wyżej wspomnianego kierownika działu krawieckiego, i dla szkoły nastały lepsze czasy, a dzisiaj rozwija sie jaknajpomyślniej. (60 uczni przyp. red.).

I cóż uczą w tej szkole? niejeden zapyta. Na to z całą pewnością siebie mogę odpowiedzieć; wszystkiego. I rzeczywiście jest to prawda. Począwszy od nauczania fachowego można wyliczać poszczególne a potrzebne działy nauczania, a więc w pierwszym rzędzie technologię zawodową, następnie prowadzenie rachunkowości i to jest właśnie najpotrzebniejsze, bo bez tego żaden rzemieślnik nie może prowadzić dobrze swego warsztatu.

Gdybyśmy porównali naukę krawiectwa w szkole i warsztacie prywatnym, tobyśmy ujrzeli wielką różnicę co do samego wykształcenia fachowego.

Podczas, gdy w prywatnym warsztacie uczeń, siedzi całymi dniami nad pracą, myśli tylko aby jak najprędzej dzień zeszedł, nudzi się i przygnębia, uczeń w szkole zawodowej pracuje z zapałem i wytrwałością. bo wie co mu da w przyszłości ta nauka. A dlaczegoż to uczeń w prywatnym warsztacie jest taki przygnębiony? Otóż dlatego, że mu brak tej myśli przewodniej i wiary w przyszłość, która jest w nim zabijana nadmiarem pracy, oraz tem, że on nie wie rzeczywiście jak ma wykonywać powierzoną sobie pracę, bo nie ma możności poznania prawidłowego wykonania. I cóż z tego, że on po trzech latach takiej nauki opuszcza warsztat, otrzymawszy od majstra świadectwo czeladnika, który sam nie wiele umie, jeżeli nauczył się jak to się mówi trochę partaczyć. Uczeń ten choćby założył własny warsztat nigdy go dobrze nie poprowadzi, a nawet nie utrzyma go dłużej, a przyszłość jego jest zmarnowana.

Weźmy teraz pod uwagę szkołę zawodową. A więc uczeń uczy się stopniowo i systematycznie, poczynając od mniej ważnych rzeczy, a kończąc na wykonywaniu porządnych garniturów.

Widzimy przeto, że on ma możność nauczyć się czegoś i w przyszłości napewno będzie mógł dawać sobie radę jako tako. Instruktorowie starają się jąk mogą ucznia dopilnować i w razie potrzeby pokazać i wytłumaczyć jak się dana rzecz robi. Dalej, obcowanie stale z instruktorami i nauczycielami przyczynia się do podniesienia poziomu wychowania danego ucznia.

A wiec powinniśmy na każdym kroku wspierać i wspomagać szkoły zawodowe, bo one przyczyniają się do przysporzenia krajowi fachowych obywateli.

Badach Władysław,
ucz. kl. II Szkoły Rzemieślniczej
w Biłgoraju.

Przyp. redakcji. Powyższą korespondencję umieszczamy wyjątkowo, bo nie na wszystkie wywody zgodzić się można, i upraszamy mistrzów by w tej sprawie głos zabrali.

Krawiectwo damskie.

Wysokie obcasy zniekształcają kolana.

Dlatego to sukienki na wiosnę będą o cal poniżej kolan.

Z okazji międzynarodowej wystawy trzewików, wybitni lekarze specjaliści nóg, przybyli do Chicago i skorzystali z okazji, by wypowiedzieć kilka słów o nogach Amerykanek.

Jeden z nich, dr. Charles Jacobs, twierdzi, żę wysokie obcasy u trzewików damskich zniekształcają kolana kobiet i robią je brzydkiemi. Dlatego radzi tym kobietom, które chcą mieć ładne kolana. aby nosiły średniej wysokości obcasy, albo nawet niskie, jeżeli mogą i chcą.

Zdają sobie sprawę z tego zresztą mistrzowie sztuki krawieckiej i obmyślając mody na wiosnę br., zapowiedzieli, że suknie będą nieco dłuższe i dojdą do cala poniżej koląn, co pozwoli kobietom na noszenie trzewików z wysokiemi obcasami. W tych bowiem noga wygląda o wiele zgrabniej.

Podobnie i dr. Hirscfield, psychiatra chicagoski, jest zdania, że kobiety powinny zarzucić noszenie wysokich obcasów, a nosić tak zwane „wojskowe", to jest nie niskie, ale i nie wysokie, o szerokim spodzie i nie wycinane głęboko. Noga na nich ma silne oparcie, kości, nerwy i muskuły działają normalnie i pozwalają na równy. harmonijny, wdzięczny krok,

2 cm poniżej kolan!

W Skoczowie na Śląsku zawiązał się w tych dniach Komitet Lig obyczajności, na której czele stanął jeden z poważniejszych obywateli. Żadaniem jej będzie energiczne a nawet czynne przeciwdziałanie rozszerzającej się nieobyczajności w strojach kobiecych. Jako pierwszy postulat postawiono sobie za zadanie zwalczanie krótkich sukienek u niewiast skoczowskich. Na dość żywych, miejscami burzliwych obradach zastanowiono się nad kwestją, jak daiece krótką sukienkę możnaby uważać za nieskromną i ubliżającą tradycji, oraz mogącą przynosić szwank cnocie. Uchwalono, że za miarę obowiązującą należy uważać sukienkę, sięgającą do wysokości 2 cm poniżej kolan. O ileby zaszedł wypadek, że wysokość jej nie odpowiadałaby przyjętym normom, uchwalono czynnie zareagować. Jak się dowiadujemy celem skuteczniejszego zwalczania tej plagi, poszczególni członkowie będą upoważnieni do noszenia z sobą miary, przy pomocy której w razie zachodzącej potrzeby będą mogli przekonać się, czy zachodzi słuszna przyczyna interwencji w tym kierunku. Złośliwi, których nigdzie nie brak, szepcą sobie na ucho, że inicjatywę do wszczęcia tego rodzaju chwalebnej akcji podały niektóre panie miejscowe. których wiek i słuszna obawa i troską o moralność ich mężów i młodszego od siebie pokolenia podsunęła tę w każdym wypadku niezwykłą myśl.

Dla czego krawieczyzna upada i w jaki sposób można ją podnieść?

Kobieta każda z małemi wyjątkami, mając lat 5 już ma do czynienia z lalkami, szmatkami, robiąc sukiencczki dla swoich pupilek. A gdy się jest starszą, mama mówi: „Możabyś poszła do pracowni wyuczyć się cośkolwiek, bo jak wyjdziesz za mąż, nie będziesz umiała nawet bluzki sobie zrobić". I idąc do pracowni nie zdaje sobie sprawy, że kiedyś w przyszłości będzie mogła jeść chleb ze swojej pracy. Z lekceważeniem przyjmuje tę pracę, bo wciąż ma na myśli że: „wyjde za mąż i pracować nie potrzebuję". A kiedy już jest zamężną, rodzina się powiększa a mąż nie jest w stanie na wszystko zapracować a kobieta, która lubi się ubrać zaczyna pomału brać się do krawieczyzny, robiąc najpierw dla sąsiadek i obszywając ich za darmo. Kiedy ma więcej roboty i czując się na siłach, że może prowadzić większą pracownię, stara się o kartę przemysłową, a otrzymawszy naprawdę zaczyna myśleć o krawieczyźnie. Więc do pracy!

Dziewczyna, która chce się uczyć na krawcowę musi mieć wpojone, że to jest jej przyszłość! Że musi przez trzy lata regularnie chodzić do pracowni, aby się wyuczyć należycie krawieczyzny. W cechu ma być zapisaną, a po otrzymaniu świadectwa nauki winna kształcić się dalej, a mianowicie skończyć kurs kroju i ewentualnie myśleć o samodzielnem prowadzeniu krawieczyzny. A przechodząc te wszystkie fazy, dopiero wtenczas powinna pomyśleć o zamążpójściu.

F. Tomaszewski, Lwów.

W sprawie wyborów.

Jako pismo zawodowe nie możemy zajmować się wyborami, jedynie tylko dla informacji podajemy, że z tych wyborów wnijdzie więcej rzemieślników do sejmu, a może i 2 krawców. Jeden krawiec to napewno, co już zdradzić możemy, będzie nim były krojczy firmy Wł. Berkan w Berlinie potem Cechmistrz w Poznaniu i obecnie honorowy członek Cechu p. L. Miklaszewski, którego artykuły wysokocenne i w Odzieży były umieszczane.

Przez wybór większej ilości rzemieślników dozna rzemiosło lepszej opieki przez swych reprezentantów, aniżeli to dotychczas było, bo rzemiosła nie miał kto zastępować.

Ważniejsze opłaty stemplowe.

1. Egzaminacyjne świadectwa wolne od opłaty stemplowej.
2. Umowa o naukę wzgl. praktykę pomiędzy uczniem a rzemieślnikiem wolna od stempla.
3. Oferty wolne od stempla.
4. Podania do władz przemysłowych o zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorswa zarobkowego lub o zezwolenie na urządzenie lub zmianę instalacji w zakładzie — opłata stała w kwocie 10 zł.

Podania o zmianę decyzji w przedmiocie daniny publicznej, a więc podatku, opłaty, cła:

a) jeżeli suma sporna przewyższa 100 zł — opłata stała w kwocie 2 zł,
b) jeżeli suma przewyższa 50 zł a nie przekracza 100 zł — opłata stała w kwocie 50 gr,
c) jeżeli nie przewyższa 50 zł — wolne od opłaty stemplowej,
d) załączniki i dalsze egzemplarze — wolne od opłaty stemplowej. Opłata należy się od podania bez względu na ilość arkuszy.
e) podania ponowne, na których składa się tylko załączniki potrzebne do załatwienia poprzedniego podania, wolne od opłaty stemplowej.

5) Podanie o zwrot daniny publicznej nienależnie pobranej, jeżeli ją uiszczono bez wymiaru urzędowego lub w kwocie wyższej niż ustalona urzędownie — wolna od opłaty stemplowej. Podania, tyczące ubezpieczeń przymusowych wolne od opłaty stemplowej.

Ważne orzeczenia Najwyższych Sądów.

a) Podatek dochodowy.

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczeniem z dnia 21 grudnia 1927 L. rej. 1850/27 ustalił, że płatnik który był obowiązauy złożyć zeznanie o dochodzie i pisemnie tego nie dopełnił, nie jest mimo to pozbawiony prawa domagać się w odwołaniu wezwania go na posiedzenie Komisji Odwoławczej dla udzielenia ustnych wyjaśnień. Obowiązkiem Komisji jest takiego płatnika wezwać na posiedzenie.

f) Maszyny do szycia.

Maszyna do szycia jest silnikiem mechanicznym. Pod pojęcie fabrykacji rękodzielniczej w rozumieniu ustępu XIX, podpada zarobkowa praca krawiecko-szwalnicza, a pod pojęcie silników mechanicznych — maszyna do szycia. (Wyrok Najw. Tryb. Admin. w sprewie Pessy Feldmann z dnia 19. września 1927 roku, L. Rej. 1761/26).

i) Ochrona Lokatorów.

Ustawa o ochronie lokatorów z roku 1924 stosuje się do pomieszczeń handlowych w miejskich halach targowych. (Orzecz. plen. 8. listodada 1926 I. C. 1233/25).

Pracownie rzemieślników podlegają ochronie lokatorów. (Orz. z 23 marca 1927, III. Rw. 3527/27 S).).

Rozwiązanic łamigłówek z nr. 2

nadesłali: Zbigniew Gonszer Kraków,
J. Korneszczuk z Wochyń,
Józef Goliszek z Wilna i
Józefa Horczak z Grodna.

Objaśnienie do pierwszych trzech lamigłówek:

1)

1	2	3	4	5	
3	4	5	1	2	
5	1	2	3	4	15
2	3	4	5	1	
4	5	1	2	3	
15	15				

2)

2	7	6	
9	5	1	
4	3	8	15
15		15	

3)

25	50	25
50	300	50
25	50	25

Ucho ma a niesłyszy
Żądła niema a kłuje? Igła

W nocy bywa próżne a przez dzień
ludzkiem ciałem wypełnione? Ubranie.

Jakiego drzewa jest najwięcej w lesie? Okrągłego.

Ile razy trzeba przepchnąć dobrze naszyty guzik?
ani razu.

Redaktor W. Samarzewski Król. Huta. Zakłady graficzne L. Nowak, Król. Huta.